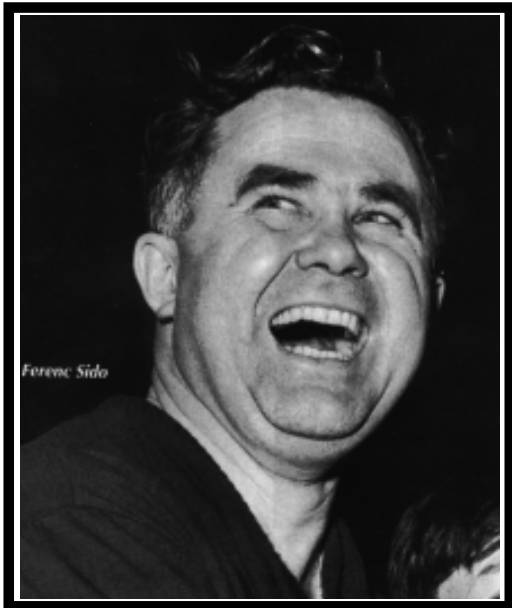


FERENC SIDO



Kilka miesięcy temu nadeszła z Bukaresztu smutna wiadomość. Po długotrwałej chorobie odszedł od nas jeden z największych tenisistów stołowych wszechczasów - **Ferenc Sido**. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych „Feri” zawsze był obecny na światowych imprezach. Jego godna postawa pozostanie w naszej pamięci przez wiele lat. Nikt nie miał mocniejszego uderzenia bekhemem niż Ferenc Sido. Jego bekhend był jak grzmot! Taktyka gry Sido polegała na rozpoczęciu akcji forhendem i kończeniu uderzeniem z bekhemem. Jego defensywa nie była wcale gorsza. Ferenc nigdy nie grał daleko od stołu. Był graczem wszechstronnym, bardzo mądrym i sprytnym. Pomimo nadwagi, poruszał się nadzwyczaj dobrze, był bardzo zręczny.

Ten węgierski tenisista grał zawsze klasyczną raketką (typ: Barna). W swojej bogatej karierze zdobył 26 medali MŚ plus dalsze 4 na Mistrzostwach Europy. Ferenc był aż 35 razy mistrzem Węgier, swój kraj reprezentował ponad 200 razy! Wiele ze swoich zwycięstw odniósł na międzynarodowych mistrzostwach: Austria (1945), Węgry (1947, 1948), Czechosłowacja (1949), Rumunia (1951, 1955), Anglia (1958). Wygrał międzynarodowe rozgrywki w Zagrzebiu (1947), Budapeszcie (1953), Kalkucie (1955).

Ferenc Sido był członkiem europejskiej drużyny, która w 1960 roku odwiedziła Japonię (oprócz niego w drużynie znajdowali się: Zoltan Berczik, Vilim Harangozo, Josip Vogrinc), co więcej odniósł tam największy sukces z Europejczyków. Odnosił sukcesy również w grach podwójnych i mieszanych. Każdy zawodnik marzył, by mu partnerować, wiedząc że zakończy się sukcesem.

Ferenc urodził się 18-go kwietnia 1923 roku w Miscolcu, gdzie mając jedenaście lat zaczął swoją przygodę z tenisem stołowym. Jego matka była Słowaczką, dlatego też do roku 1938 mieszkał w Bratysławie, skąd razem z rodziną przeniósł się do Budapesztu. Mając siedemnaście lat, po raz pierwszy zagrał w narodowej drużynie Węgier. Był również zapalonym piłkarzem, jako bramkarz grywał czasem w piłkarskich meczach ligowych.

Miał wielu przyjaciół w środowisku sportowym, z którymi spotykał się na turniejach na całym świecie. Często też spotykał się z wieloma przyjaciółmi na stoiskach Butterfly'a i wraz z Hikosuke Tamasu wspominał wcześniejsze mistrzostwa i rozegrane na nich niezapomniane pojedynki.

Sido bardzo często powtarzał: "Turniej drużynowy motywuje mnie najbardziej, a zwycięstwa, które odniosłem wspominam najprzyjemniej."

W latach powojennych reprezentacja Węgier nie odnosiła sukcesów w turniejach drużynowych, więc wprowadzono rewolucyjne zmiany w sposobie szkolenia. Na początku: trening kondycyjny w trakcie przygotowań do Mistrzostw Świata. Rezultaty były już widoczne w Sztokholmie w 1949 roku, kiedy to drużyna narodowa zdobyła Swaythling Cup (zdołała złoty medal).

"W Bombaju w 1952 roku Anglicy ogromnie nam pomogli pokonując naszego bardzo groźnego rywala: Japonię. Drużynę Bergmana zwyciężyliśmy 5-4

Mistrzostwa Świata w Bukareszcie w 1953 roku były

dla Sido chyba najlepsze w jego karierze; zdobył aż trzy złote medale!" Musieliśmy pokazać, że zeszłoroczne sukcesy w Japonii nie były po prostu wyjątkiem. W domu przygotowaliśmy się na japońskie rakiety (okł. z podkładem) i byliśmy zaskoczeni usłyszawszy, że Japończycy do Bukaresztu nie przyjadą. Kilka lat później dowiedziałem się, jaki był powód ich nieobecności - nie dostali od Amerykanów wizy na wyjazd do socjalistycznego kraju.

W Bukareszcie Sido był w fantastycznej formie. W "drużynówce" wygrał piętnaście meczy i kontynuował swoje osiągnięcia w grze singlowej. Bez większych trudności doszedł do piątej rundy, gdzie spotkał się z Francuzem Rene Roothoofem. Stracił dwa pierwsze sety. "Na szczęście nie straciłem nerwów"- mówił po wygranym meczu Sido. "Moim następnym rywalem był Stipek, z którym nie miałem większych problemów. W finale, po bardzo interesującym meczu, pokonałem w trzech setach Ivana Andreadisę."

"Rozczarowałem się nieco w Londynie (1954), gdzie Japończycy dali nam ostrą lekcję gry w tenisa stołowego. Ogi-mura, Tomito i Tamasu zdobyli złoto w drużynie. W grze pojedynczej nie było wcale lepiej. O "ósemkę" grałem z Ichiro Ogi-murą - przegrałem, on sięgnął potem po tytuł. Porażka z Ogi-murą była dla mnie jedną z najmniejprzyjemniejszych. Prawdę mówiąc, to wcale nie grałem, tylko zbierałem piłki, którymi Ichiro we mnie trafiał. Po dziesięciu minutach było już po wszystkim. Jego podkład wykończył mnie."- Sido nie był zadowolony z tego występu.

W 1955 roku kontuzja kolana przeszkodziła mu w treningach na kilka miesięcy, ale wrócił do Utrecht i...stał się cud; we wspaniałym półfinale w Japonii Sido pokonał wszystkich trzech Japończyków: Tomite, Tamasu i Ogimurę. Nie wystarczyło, Japonia wygrała 5-4.

W Dortmundzie w 1959 roku Sido grał całkiem dobrze. Pokonał Japończyka Murakami (najskuteczniejszego zawodnika w turnieju drużynowym), w następnej rundzie wygrał z pierwszym wielkim Chińczykiem Wang Chuan Yao, a potem ze wspaniałym Ogimurą, przegrywając w piątym secie 13-17! W finale nie powtórzył sukcesu z turnieju drużynowego przegrywając z Jung Kuo Tuanem. Jakkolwiek srebrny medal to jego wielki sukces.

Ostatni raz Sido był Mistrzem Świata w Pekinie w 1961 roku. W turnieju drużynowym był jedynym zawodnikiem, który pokonał dążącego do zdobycia tytułu po raz trzeci Chuanga Tse-tunga. Tymczasem w grze podwójnej, wraz ze swoim młodszym partnerem Zoltanem Berezikiem, Sido zdobył swój ostatni medal. Pożegnanie z międzynarodowym tenisem stołowym miało miejsce w 1962 roku, gdy Sido miał 39 lat. Jego klub Voros Meteor podejmował GSTK Zagreb pod-

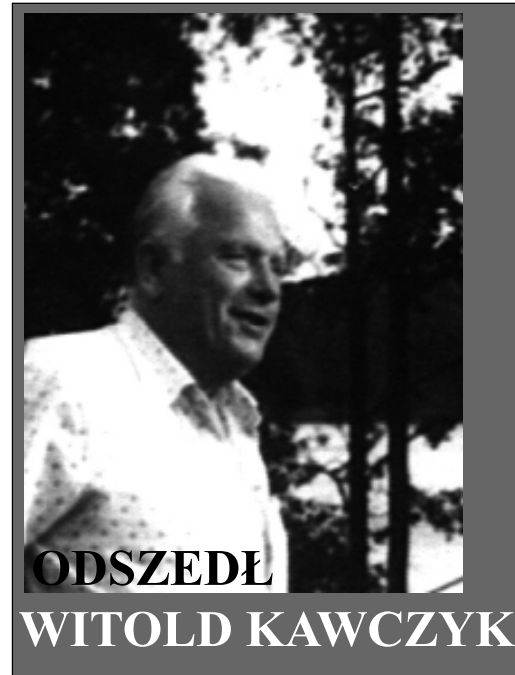


czas finału Klubowego Pucharu Europy w Bukareszcie. Sido zakończył karierę w znakomitym stylu wygrywając wszystkie pojedynki. Przestał grać, jednak kontynuował pracę w sporcie. Był trenerem reprezentacji narodowej przez dwa lata. W tym samym czasie prowadził klub Spartakus Budapeszt, gdzie wykreował swojego następcę Istvana Jonyera, który w 1975 roku w Kalkucie zdobył tytuł Mistrza Świata. Ferenc Sido przez wiele lat zajmował wysoką pozycję w Węgierskim Związku Tenisa Stołowego i był członkiem ITTF-u. Oprócz licznych nagród, które Sido dostał w ciągu swojej długoletniej kariery, specjalną nagrodą była ITTF Merit Award.

Ferenc uważał za bardzo ważne turnieje dla weteranów, był jednym z założycieli Swaythling Club International i jego prezydentem przez wiele lat.

Nadzwyczajny sportowiec **Ferenc Sido** będzie pamiętany przez ludzi związanych z tenisem stołowym na całym świecie. Jest częścią historii tenisa stołowego.

z materiałów ITTF
opracowanie A.K.



**ODSZEDŁ
WITOLD KAWCZYK**

W dniu 9 sierpnia 1998 roku w wieku 80 lat zmarł w Siemianowicach Śląskich jeden z najstarszych Śląskich ping-pongistów **Witold Kawczyk**, zawodnik, trener, działacz, wielokrotny mistrz i wicemistrz Polski, reprezentant barw narodowych na mistrzostwach świata i turniejach międzynarodowych. Witold Kawczyk rozpoczął swoją karierę sportową w 1930 roku jako 12 letni chłopiec, grając w harcerskiej drużynie Siemianowic razem z Saternusem a później z Piechaczkiem. Była to pierwsza polska drużyna rywalizująca z zespołami niemieckimi. W latach 1930 - 38 jako młody chłopiec wygrał z pięciokrotnym mistrzem Polski Gutkiem. Tuż przed wojną jego drużyna z Siemianowic pokonała zespół Hagibor Kraków 7:2. W. Kawczyk wygrał w tym meczu wszystkie gry. Była to wówczas duża sensacja, gdyż w drużynie wicemistrza Polski grali też klasy zawodnicy jak Blonder i Sysman. Przedwojenny okres zamknął zakwalifikowaniem się do drużyny na MŚ w Kairze. Niestety, wojna pokrzyżowała wszystkie plany. Po wojnie, w 1948 r. w Radomiu zdobywał indywidualne mistrzostwo Polski seniorów. Trzykrotnie zdobywał wicemistrzostwo Polski. Dwukrotnie wraz z zaw. Piechaczkiem i Robokiem zdobywał drużynowe mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski dla Siemianowiczanki. Wygrał blisko 30 pojedynków w drużynie narodowej m.in. w takich meczach jak z Brazylią 5:3, Belgią 5:1, Francją 5:4, czy Szwecją 5:3. Pokonał też takie sławy światowego tenisa stołowego jak Sido, Koczian, Lamorug, Jonson i Ehrlich. Najcenniejsze sukcesy to trzykrotna wygrana nad wicemistrzem świata A. Ehrlichem oraz decydujące zwycięstwo nad Rabazą w meczu z Brazylią. Był to jego najbardziej dramatyczny pojedynek. Trzeciego seta wygrał na czas 17:16. Do końca życia pozostał wierny swej Siemianowiczance jako zawodnik, trener i wychowawca wielu medalistów mistrzostw Polski. Był długoletnim działaczem Śląskiego OZTS, wieloletnim jego wiceprezesem i prezesem w latach 1974-88. W swej karierze był też członkiem władz PZTS. W okresie 50 lat swej działalności został odznaczony różnymi medalami i dyplomami nadanymi przez GKK-FiT, WKKF i PZTS. Miał być pierwszym honorowym gościem na Jubileuszu 70-lecia Śl. OZTS w 1999 roku. W zmarłym tenisie stołowym stracił oddanego i cenionego działacza i wychowawcę młodego pokolenia. Cześć jego pamięci.